

OSOBLIWOŚCI FILOZOFII

Do czego powołana jest filozofia? I czy w ogóle powołana jest do czegoś? Pytania nie są wcale retoryczne, jak świadczą o tym dobrze znane skądinąd okoliczności.

Daremne okazały się wielowiekowe wysiłki zidentyfikowania przedmiotu filozofii. Nie osiągnięto w tej sprawie jakiegokolwiek jednomyślności. Koncepcje filozofii i jej zadań zmieniają się od szkoły do szkoły filozoficznej, a nawet od myśliciela do myśliciela. Będą to na ogół projekcje osobistych zainteresowań filozofa i właściwych mu preferencji badawczych. Jednocześnie filozofia nie może być po prostu o niczym, a więc bezprzedmiotowa. Przekazuje nam pewne treści o świecie, wiedzy i wartościach. Można pytać o status tych treści, nie można jednak wątpić, że są one o czymś. Filozofia zdaje się mieć swój przedmiot i zarazem go nie mieć. To paradoks, z którym uporać się musi każda refleksja metafizyczna zasługująca na to miano. Jeśli źle pytamy, to gdzie tkwiłby błąd?

Osobny kłopot sprawia miejsce filozofii w kulturze. Nie jest ona ani nauką, ani sztuką, ani religią, jakkolwiek łączy ją z tymi dziedzinami wielorakie związki i powinowactwa poświadczane historycznie. Nie byłyby to przy tym jedynie związki o charakterze horyzontalnym; wymienione dziedziny stają się zarazem przedmiotem dociekań filozofii.

Istnieją wszak między innymi – filozofia nauki, a także filozofia sztuki i religii. I dyscypliny te mają się całkiem dobrze. Rośnie ich piśmiennictwo, jak też przybywa im znaczących przedstawicieli. Co więcej, istnieje także filozofia kultury podejmująca najogólniejsze problemy z tego obszaru. I znów nie omija nas paradoks: będąc wewnątrz kultury, filozofia byłaby zarazem o kulturze (przekraczając ją w tym sensie).

Kroczymy wszakże dalej. Filozofia jest działalnością dyskursywną, realizuje się w języku, zakłada argumentację i logikę. Filozofowie stale

argumentują za lub przeciw czemuś. Mogłoby się zatem wydawać, że nie stoi na przeszkodzie osiągnięciu przez nich porozumienia i jedności poglądów. Tymczasem okazuje się to niemożliwe.

Filozofia wyraża się wprawdzie w języku, ale nie wyraża się w jednym języku. Charakterystyczna będzie dla niej cała wielość żargonów i dialektów, nieprzystających do siebie i wzajemnie nieprzetłumaczalnych. Wystarczy porównać język empiryzmu logicznego i język fenomenologów. Nie mówiąc już o idiomach Martina Heideggera i Jacques'a Derridy. To tylko przypomnienia z nowszych dziejów. Ale cała przeszłość filozofii nie odbiega bynajmniej od tego wzorca. Języki Platona i Arystotelesa okazują się równie niewspółmierne, jak języki współczesnych nam filozofów. Filozofia jak była podzielona i rozdarta, tak podzielona i rozdarta pozostała.

Nie unikniemy zasadniczych pytań. Czy filozofia może uchodzić za jednolitą całość o wspólnych przeznaczeniach? Niektórzy w to wątpią. Filozofia byłaby dla nich jedynie nazwą zbiorczą dla wielorakich poczynań i przedsięwzięć, których nie łączyłaby poza tym żadna bliższa więź. To dlaczego nazwa taka w ogóle się utrzymuje i wciąż jest w użyciu? Pytamy dalej: czy i jak możliwy byłby postęp w filozofii? Faktem jest, że gromadzi ona swoje wytwory w postaci systemów filozoficznych. Czy nie gromadzi ich jednak na podobnej zasadzie, jak czyni to sztuka? Otwarta na innowacje, filozofia nie zmierzałaby zarazem donikąd – w sensie celu i wyróżnionego kierunku. Pytania są tyleż nieodparte, co dramatyczne.

Filozofia od wieków oskarżana jest o podwójny defekt. Nie przynosi wyników trwałych i jest poznawczo jałowa. Ma być nadto pozbawiona jakichkolwiek odniesień i zastosowań praktycznych. Na pewno nie uczestniczy w naszej technologicznej grze ze światem i nie zwiększa naszych mocy sprawczych. Te zaś uchodzą za wartości nadrzędne w aktualnej cywilizacji.

Dlaczego w takim razie filozofia wciąż jeszcze trwa i nie znika ze sceny historycznej? Dlaczego jest nadal powszechnie nauczana i wykładana w ośrodkach akademickich świata? Dawno już powinna przecież zamilknąć, jeśli zawierzyć jej radykalnym krytykom. A może to krytycy się mylą, skoro ich prognozy tak systematycznie zawodzą? Czy nie przykładają do filozofii miar najzupełniej dla niej niestosownych i obcych jej naturze? Braliby ją w efekcie za coś, czym nie jest i czym być nie może. Nie tłumaczy to jeszcze, dlaczego to wokół filozofii organizuje się właśnie tyle negatywnych emocji i uprzedzeń. Dlaczego okazują się tak trwałe?

Nie daje się zlekceważyć także kolejna osobliwość filozofii. Otóż towarzyszyć jej będzie nieodmiennie refleksja o charakterze metafizycznym, a więc refleksja skierowana na nią samą. Osobliwość ta nie miałaby swoich odpowiedników na innych obszarach kultury.

Mogę uprawiać działalność artystyczną, nie wdając się w dociekania nad sztuką. Mogę pozostać osobą głęboko religijną, choć obce mi z gruntu będą zatrudnienia i troski teologów. Nie inaczej rzecz miałaby się i z nauką. Jedynie w pewnych szczególnych okolicznościach zdobywa się ona na poważną samorefleksję. Będzie tak zwłaszcza w momentach rewolucji naukowych, jak poucza nas Thomas Samuel Kuhn. Ale rewolucje naukowe, podobnie jak rewolucje polityczne, nie zdarzają się na co dzień.

Nigdy nie filozofuje się bezwiednie. Filozofowie w pewnym sensie stale zajęci będą sobą i swoim rzemiosłem. Dzieje się tak nie tylko dlatego, że filozofię dręczą wspomniane wcześniej niepokoje – o przedmiot, status i miejsce w kulturze. Już sam bowiem wybór jakiegoś problemu, jako problemu filozoficznego, przesądza o naturze filozofii: o tym, czym jest i co należy do jej zadań. Będzie to tym bardziej oczywiste, gdy filozof zechce wystąpić z własnym systemem myślowym. Nie obejdzie się wówczas bez zasadniczych rozstrzygnięć i propozycji metafizycznych.

Znajdą one niekiedy wyraz w oficjalnych wręcz deklaracjach i oświadczeniach – *vide* Edmund Husserl i Koło Wiedeńskie.

Sytuacja ta nie mogła nie zaowocować w pewien sposób. Refleksja metafilozoficzna przybrała współcześnie postać osobnej dyscypliny, która staje obok tradycyjnych działów filozofii. Filozofuje się dziś o samej filozofii, jak filozofowano od zawsze o Bogu, świecie, wiedzy i wartościach.

I znów rzecz charakterystyczna. Filozofia sztuki nie jest sztuką. Filozofia religii nie jest religią. Ale filozofia filozofii byłaby po prostu filozofią. Filozofia okazuje się na swój sposób samozamknięta i samoodnieszona.